Bezpłatny Dodatek „Przeglądu Sportowego" ukaże się w tyg. „Młodzi Idą"

Cena 3 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok 1 — Łódź – Warszawa, poniedziałek 8 października 1945 — Nr 17

Warszawa zwycięża Śląsk

Międzynarodowy egzamin piłkarzy polskich w Krakowie

Reprezentacja Pragi wygrywa dwukrotnie

Praga — Kraków 3:1

KRAKÓW, 6.10 (tel. wł.). Praga — Kraków **3:1 (1:1).** Bramki dla gości zdobyli Vratil 2, Melka 1, dla Krakowa Gracz. Sędzia p. Zapiór.

Praga: Finek (Slavia), Luka (Sl.), Senecky (Sparta); Trojan (Sl.), Hampejs (Sl.) Kalus (Bohemians); Liszka (B), Planicki (B), Melka (B) Vratil (Victoria Zizkow), Bradac (Sl.).

Kraków: Jurowicz, Gędłek, Barwiński (Tarnovia). Jabłoński, Tyranowski, Lesiak, Giergel Gracz, Nowak, Roik (Tarnovia), Ignaczak (Garbarnia)

Oczekiwane z olbrzymiem napięciem spotkanie międzymiastowe Praga — Kraków zakończyło się zwycięstwem gości. Aczkolwiek po ostatnich występach zespołów czeskich należało się liczyć z podobnym wynikiem, to jednak stała poprawa formy piłkarzy krakowskich uprawniała do „cichego" optymizmu.

Niestety, nadzieje zapaleńców krakowskich nie ziściły się. Bezsprzeczna przewaga Czechów w technice i opanowaniu ciała dawała im z miejsca poważną przewagę na terenie śliskim. Poza tym w składzie Krakowa ujawniły się poważne luki, szczególnie gdy chodzi o napad co spowodowało znów konieczność poczynienia pewnych przesunięć i zmian, które są zasadniczo w czasie akcji niepożądane. W końcu zaszła też potrzeba wymienienia środkowego pomocnika Tyranowskiego. Nie potrafił on wprawdzie zastąpić całkowicie najlepszego dzisiaj gracza krakowskiego Parpana, niemniej jednak trzymał się nieźle. Na jakieś 25 minut przed końcem Tyranowski ulega kontuzji a następca jego Legutko na boisku właściwie nie istniał! Na dobitek złego pewny zawsze Jurowicz puścił w ciągu czterech minut dwie piłki, które zasadniczo nie powinne były mu się „wymknąć". Przesądziło to ostatecznie wynik i wywarło zasadniczy wpływ na przebieg drugiej połowy, która rozpoczęła się przy stanie 1:1, a więc z dobrymi jeszcze perspektywami.

Czesi byli lepsi pod wieloma względami i zasłużyli na wygraną, jednak były możliwości uzyskania innego wyniku. Stwierdzić należałoby jeszcze, że drużyna praska opierała się głównie na Slavii i Bohemiansach. Zabrakło w niej graczy tej miary co Bican i Zdarsky, którzy znaleźli się w zespole wystawionym przeciw Słowacji.

CZESI ZACZYNAJĄ I... 1:0

Grę rozpoczynają Czesi i z miejsca atakują. Wysiłki ich uwieńczone zostają już w 4-tej min. bramką, zdobytą z odległości 10 m. nie do obrony przez lewego łącznika Vratila. Wina w danym wypadku spada na obrońców, którzy ustawili się w jednej linii, a gdy Gędłek odbił jeszcze źle piłkę, katastrofa była gotowa.

Przewaga gości utrzymuje się ok. 10 minut. Czesi są szybsi, zwrotniejsi. Zwolna rozkręca się drużyna krakowska. Nic jednak z tego nie wychodzi, gdyż każda piłka, jaka dostaje się do Roika zostaje zmarnowana. Zła jego gra „unieszkodliwia" w dodatku i lewoskrzydłowego Ignaczaka, który nie mogąc otrzymać piłki, idzie po nią wciąż do środka, w rezultacie na lewej flance polskiego ataku nic nie wychodzi, natomiast prawa prezentuje się znacznie lepiej.

WYRÓWNANIE PO ROGU

Po 20-tu minutach miejsce Roika zajmuje Cholewa. Atak krakowski posuwa się teraz sprawniej, uzyskując szereg rogów również nie wyzyskanych. Dopiero w 23-ej min. Giergiel bije z rogu i Gracz ładną główką uzyskuje wyrównanie.

Atak krakowski pracuje teraz żwawiej. Akcje się zmieniają, gra jest żywa, tempo dobre. Czesi doskonale kryją, równie dobrze podają. Pomocnicy polscy zapominają o szachowaniu przeciwnika, a napastnicy dają się często bezmyślnie [illegible] uderzają żywiej, gdy ostry strzał Giergiela idzie w poprzeczkę a w krótce po tym bomba Tyranowskiego z 30 m przechodzi tuż obok celu. Czesi również nie próżnują, na szczęście jednak Jurowicz jest na posterunku i likwiduje szereg groźnych sytuacji wytwarzanych przeważnie przez lewą stronę zespołu przeciwnika.

PO 7 MIN. 3:1

Druga połowa rozwiewa wszelkie nadzieje. W siedmiu pierwszych minutach padają dwie bramki zdobyte przez środkowego Melkę i znów przez Vratila. Strzały były w obydwu wypadkach dość dalekie i do obrony. Jurowicz fatalnie zawinił, jeśli nawet pewien procent odpiszemy na konto śliskiej piłki. Kapitan KOZPN wysuwa konsekwencje i zastępuje Jurowicza — Jakubikiem. Po przerwie zamiast Cholewy wchodzi zresztą na boisko Kohut.

CZECHOM WYSTARCZA

Czesi wobec nowej sytuacji rozpoczynają grę na pokaz. Pamiętając o czekającym ich nazajutrz drugim ciężkim spotkaniu wyraźnie się oszczędzają.

W 20-ej min. zachodzi konieczność wymiany Tyranowskiego, który zostaje kontuzjowany. Tyranowski spisywał się stosunkowo nieźle, natomiast następca jego Legutko stworzył lukę, której nie można było załatać. Nie pomagają wysiłki bocznych pomocników Jabłońskiego i Lesiaka. Między atakiem i pomocą wytwarza się dziura. Gra staje się coraz bardziej ospała, piłka toczy się przeważnie między granicami obu pól karnych bez emocjonujących sytuacji i spięć.

Zawody prowadził b. dobrze p. Zapiór (St. H.)

Praga — Polska Południowa 2:0

Kraków 7.X, tel. wl. Praga — Polska Południowa 2 : 0 (0 : 0). Bramki zdobyli Bradac i Melka. Sędzia p. Stopa, widzów ok. 18.000.

Praga wystąpiła niemal w identycznym składzie, tylko miejsce obrońcy Luki zajął Senecky, którego zastąpił znów Trojan. W pomocy zamiast Kalusa zagrał Cespiva (Bohemians), a w ataku miejsce Vratila zajął Bradac, którego na skrzydle zastąpił Kejs (Boh).

Polska Płdn.: Jurowicz (Wisła), Filek II (W), Gierwatowski (Polonia W-wa), Jabłoński I (Cr), Parpan (Cr), Filek I (W); Giergiel (W), Matyas (Polonia — Bytom), Nowak (Garb.), Gracz (W), Bobula (Cr). Po kontuzji Matyasa miejsce jego zajął Gracz, którego zastąpił Kohut z Wisły.

Mecz dzisiejszy był jednym wielkim rozczarowaniem: Drużyna polska, mimo, że była przeciwnikiem równorzędnym, a nawet miała przez pewien czas przewagę, zeszła z boiska pokonana. Winę ponosi w danym wypadku sędzia p. Stopa, który zepsuł całe spotkanie. Dopuścił przede wszystkiem do *ostrej gry*. Ofiarą jej padł Matyas, którego kontuzja okazała się tak silną, że trzeba było przewieźć go do *szpitala*. Po drugie mylnymi orzeczeniami swymi wytrącił zawodników z równowagi i odebrał im ochotę do gry. Po trzecie błędna jego decyzja przy drugiej bramce rozstrzygnęła ostatecznie o wyniku.

U Czechów doskonale spisywało się trio obronne, które dzisiaj miało sporo roboty. Bramkarz Finek parokrotnie interweniował z powodzeniem w ciężkich sytuacjach. W ataku lewa strona była znów lepsza, niż prawa. Pomoc czeska miała przewagę nad polską dzięki doskonałej grze środkowego Hampejsa, podczas gdy Parpan był dzisiaj wyraźnie niedysponowany, z czym należało się liczyć, gdyż wczoraj już skarżył się na wrzodzianki. Na pierwszy plan wybił się tym razem w pomocy Jabłoński I.

W ataku pierwsze skrzypce dzierżył Gracz a dalej Giergel. Nowak był zbyt powolny, Bobula często gubił piłkę a poza tym źle dośrodkowywał.

W pierwszej połowie gra była równa, a nawet często krystalizowała się przewaga Polaków, jednak Filek sprytnie wyłapywał wszystkie piłki. Zresztą dyspozycja strzałowa zarówno naszych napastników, jak i czeskich pozostawiała wiele do życzenia. Kraków uprawiał dzisiaj koronkową grę, akcje zbytnio rozciągał, co optycznie przedstawiało się nieźle, ale nie dawało realnego efektu.

Do przerwy utrzymał się wynik bez bramkowy. Po przerwie sędzia dwukrotnie nie dostrzega rąk Czechów na polu karnym, co deprymuje Polaków, którzy tracą na agresywności. Czesi wyzyskują ten moment i w 34-ej min. zdobywa Bradac pierwszą, a w 42-ej Melka drugą bramkę.

Czesi byli technicznie znów lepsi, jednak Polacy nadrabiali braki ambicją i zapałem. Nagół goście grali słabiej, niż w swoim czasie Slavia. (St. H.).

Po meczu odbył się bankiet w hotelu Grand. W czasie bankietu uzyskaliśmy kilka wywiadów:

Co mówią?

Pichler, kierownik ekspedycji i prezes Zupy praskiej jest zadowolony z wyników swej drużyny. Z Polaków wyróżnia Jurowicza, Matyasa I, Tyranowskiego. U Czechów najlepsi obrońcy i Melka.

Inż. Kuchar prezes PZPN. Mimo przegranej w drugim dniu jest zadowolony. Przyczynę klęski widzi w niedostatecznej kondycji Polaków.

W imieniu płk. Reymana opinię wydał p. Chruściński, znany b. środkowy pomocnik Cracovii, obecnie sędzia piłkarski. Winę przegranej ponosi sędzia, gdyż nie uznał ręki, co speszyło naszych zawodników.

Red. Statter przew. Sportowego Kom. Wojewódzkiego uważa, że Czesi nie zasłużyli dzisiaj na zwycięstwo, na podstawie przebiegu gry, Polakom należał się remis.

Melka kapitan drużyny czeskiej jest zadowolony z wyniku, gra była ostra, podobali mu się Jurowicz i Gracz.

Konsul czeskosłow. p. Vesely cieszy się, że spotkanie doszło do skutku. Była to gra męska, ostra. Podobał mu się Filek II i Gracz (h).

WISŁA ZAPROSZONA DO CZECHOSŁOWACJI

KRAKÓW, 4.10 (tel. wł.). Kierownictwo ekspedycji piłkarzy czeskich zwróciło się do Wisły z zaproszeniem do Czechosłowacji. Czesi chcieliby powitać piłkarzy krakowskich w Pradze lub przynajmniej w Mor. Ostrawie. Trudność polega na tym, że Czesi zapraszają Wiślaków na 21 bm., a na dzień ten wyznaczone jest spotkanie Cracovia — Wisła.

Spodziewać się należy, że znajdzie się wyjście i krakowskie władze sportowe umożliwią Wiśle wyjazd, tym bardziej, że Czechom należy się już rewanż za kilkakrotne występy ich na terenie Polski. (h).

CRACOVIA GRA Z ŁKS

21 bm. gościć bedzie w Łodzi Cracovia, która zmierzy się z ŁKS-em. Prawdopodobnie Cracovia rozegra w sobotę 20 bm. spotkanie z jedną z drużyn prowincjonalnych (Piotrków).

PIŁKARZE W ZAKOPANEM

KRAKÓW 7.10. (tel. wł.) — W środę, czwartek i piątek spędziła grupa reprezentacyjna piłkarzy w Zakopanem na odpoczynku i lekkim treningu. Kapitan PZPN płk. Reyman udzielił graczom pouczeń taktycznych, posługując się przykładami z własnego, bogatego doświadczenia. Trening gimnastyczno - kondycyjny prowadził p. Jesionka.

Piłkarze zrobili szereg wycieczek. Mieli okazję zapoznać się z największą naszą skocznią na Krokwi, gdzie interesującą prelekcję o narciarstwie polskim i jego roli w Europie wygłosił płk. Wagner.

Pobyt w Zakopanem umiliło naszym „re-prem" nadzwyczaj gościnne przyjęcie, z jakim spotkali się w „Soplicowie", gdzie rozbili swą kwaterę. (h).

WYNIKI ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO ZAGŁĘBIA I ŚLĄSKA

„Czarni" Sosnowiec — „Przyszłość 3:0. Zagłębie — Grodziec 4:1. RKU Sosnowiec — RKS Będzin 5:2, AKS Niwka — RCKS 1:1. Cyklon — Dąbrowa 8:2.

„Pogoń" katowicka, znajdująca się w coraz lepszej formie, rozłożyła jedną z najlepszych drużyn śląskich „Naprzód" Janów na boisku tych ostatnich 7:1. (zm).

Jubileuszowy mecz Polska - Szwecja

Dyr. Z. Brodaty ze Sztokholmu

opowiada red. Strzeleckiemu.

Czytaj

CZWARTKOWY „PRZEGLĄD SPORTOWY"

w „MŁODZI IDĄ"

Krzyżowa droga
wychowania fizycznego i sportu

W kwietniu 1945 r. do naczelnych władz państwowych wpływają memoriały w sprawie konieczności ujęcia przez nadrzędną instytucję ogólnego kierownictwa i nadzoru nad wychowaniem fizycznym i ruchem sportowym w kraju.

Projekty, opracowane przez wieloletnich działaczy na tym polu, zgodnie mówią o rozdziale przysposobienia wojskowego od wychowania fizycznego, a w związku z tym przewidują utworzenie przyszłego Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego (względnie kultury fizycznej) przy jednym z cywilnych Ministerstw. Ale ani Oświata, ani Zdrowie nie decydują się wówczas na uchwycenie inicjatywy w swoje ręce. Podejmuje ją natomiast Ministerstwo Obrony Narodowej i trzeba przyznać działa energicznie.

Najpierw szkicowany jest projekt (maj i czerwiec), a następnie (lipcie) trwają konferencje międzyministerialne dla uzgodnienia szczegółów. Projekt form opieki (nadzoru) nad w. f. i p. w. oraz sportem przewiduje połączenie tych trzech zagadnień w jeden nurt organizacyjny, którego pęd i zasięg regulować ma Urząd przy Ministerstwie Obrony Narodowej.

Gdy międzyministerialna komisja godzi się już na tekst dekretu, przedstawia się go na szerszym zgromadzeniu, z udziałem przedstawicieli warszawskich organizacyj społecznych, politycznych i sportowych oraz ad hoc zaproszonych znawców tego zagadnienia. Jak widać z powyższego, zebranie to (dnia 28.VII) nie miało właściwie żadnej szerszej płaszczyzny dyskusji, którą organizatorzy ograniczyli ściśle do ew. poprawek w ramach przedstawionego projektu.

Nie godząc się zasadniczo z koncepcjami tego projektu, opuścił zebranie przed jego końcem delegat OMTUR. W toku dyskusji na zebraniu ujawniła się znaczna różnica poglądów, zwłaszcza delegaci Min. Zdrowia byli zaskoczeni przesądzeniem meritum sprawy — oddania kierownictwa w. f. łącznie z p. w. — Ministerstwu Obrony Narodowej.

W sytuacji, jaka się wytworzyła, mając przed sobą projekt dekretu, uzgodniony przez komisję międzyministerialną, zebrani — kierując się chęcią jaknajszybszego rozwiązania całego problemu: projekt ten, po próbie wniesienia doń paru poprawek, akceptowali.

Dnia 10 sierpnia Rada Ministrów projekt dekretów uchwaliła i do epilogu sprawy pozostawało jedynie zatwierdzenie ich przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Od daty 10 sierpnia minęło 7 tygodni, a ruch w. f. i sportu nie otrzymał swego „statutu", ani nadrzędnej instytucji. Nawet dla niewtajemniczonych jasnem się stało, że na drodze do ostatecznego zatwierdzenia dekretów, w brzmieniu zaprojektowanym dnia 28 lipca, stanęły jakieś poważne przeszkody.

Sytuację wyjaśniła całkowicie konferencja, którą dnia 29 września zwołał ob. Premier Osóbka-Morawski w Prezydium Rady Ministrów. Zaproszeni zostali na nią tym razem nietylko przedstawiciele instytucyj i organizacyj warszawskich, ale również i z Krakowa i Łodzi, jak i wybitni działacze na polu w. f. i sportu — z innych miast kraju.

Przewodniczący, dyrektor biura prezydialnego Rady Ministrów, ob. dr Żuniak, wyjaśnił na wstępie, że do Premiera wpłynęło pismo Komisji Porozumiewawczej 4-ch politycznych organizacyj młodzieżowych — z prośbą o ponowne przedyskutowanie projektów dekretów. W związku z tym przewodniczący prosił obecnych o wyrażenie opinii całości zagadnienia, będącego treścią dekretu, gdyż opinie te posłużą jako materiał orientacyjny przy rozpatrywaniu projektu dekretu przez prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Zasadniczy pogląd na całokształt zagadnienia przedstawił przewodniczący OMTUR, ob. Obrączka Ryszard. Młodzież robotnicza uważa, że wychowanie fizyczne i sport powinny powstać pod kierownictwem organizacyj społecznych, a nie wojskowych. Aparat dla przeprowadzenia odnośnych prac może i powinien być stworzony na terenie społeczeństwa cywilnego. Wojsko natomiast ma do spełnienia zadanie nie mniej ważne — przysposobienie wojskowe młodzieży, którego jednak nie należy ściśle wiązać z ogólnym ruchem wychowania fizycznego.

Pogląd posła Obrączki podzieliła następnie większość mówców. Bardzo charakterystyczne dla meritum sprawy było oświadczenie przedstawiciela Komisji Oświatowej Krajowej Rady Narodowej, że Komisja ta jednomyślnie przeciwstawiła się projektowi dekretu, uważając za konieczne oddzielenie p. w. od w. f. i powierzenie opieki nad w. f. Urzędowi przy Min. Zdrowia, wzgl. Oświaty.

Przedstawiciele tych dwu resortów podkreślili wprawdzie, że ich mocodawcy stoją lojalnie na gruncie projektu uchwalonego przez Radę Ministrów, lecz równocześnie wyrazili opinię zbliżoną do Komisji Oświatowej Krajowej Rady Narodowej.

W tym samym duchu przemawiał również przedstawiciel Komisji Porozumiewawczej Sportowych Klubów Robotniczych, red. Statler oraz przedstawiciele Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", Związku Młodzieży Demokratycznej i Harcerstwa oraz szereg zaproszonych znawców zagadnienia.

Projekt dekretu popierał delegat Ministerstwa Administracji Związku Walki Młodych — ob. Nowak, C. K. Związków Zawodowych — ob. Kowalski, płk. dr. Gilewicz, mgr. Skład, a jako ostatni mówca rzecznik Min. Obrony Narodowej — płk. Narbutt.

Konferencja dała o wiele pełniejszy materiał do rozważań, niż jej poprzedniczka z dnia 22 lipca. Dzisiaj nie może już ulegać wątpliwości jak do projektu uchwalonego w tym dniu ustosunkuje się większość opinii. (M. Strz.)

Z.Z.K. rewanżuje się ŁKS-owi
„Czerwone koszule" przegrywają 0:3

Łódź, 7.10 ZZK — ŁKS 3:0(2:0). Bramki zdobyli Rzemigała 2, Lewandowski 1. Sędziował p. Przygoński. Widzów ok. 3000.

ZZK: Depczyński (Truszczyński), Kudelski, Mikołajczyk, Korporowicz, Kowalski, Jóźwik: Rzemigała, Miller, Lewandowski, Koczewski, Plebańczyk.

Ł.K.S.: Styczyński; Wodnicki, Grochowski, Osiecki, Krawczyk, Przygoński; Bilariusz, Laube, Królewiecki, Włodarczyk, Warchulski.

ZZK zrewanżował się ŁKS-owi za ostatnią porażkę i to dość wydatnie. Przyznać należy, że zwycięstwo Kolejarzy było zasłużone, gdyż w sumie mieli więcej z gry i byli drużyną lepszą. Siła ich polegała na większym wyrównaniu zespołu, to też akcje z ich strony rozwijały się bardziej planowo. Gdyby dopisała jeszcze dyspozycja strzałowa względnie gdyby Styczyński miał się mniej na baczności, to wynik wypaść mógł dla „czerwonych" nawet znacznie gorzej.

W sumie jednak, jak na łódzką ekstraklasę, mecz nastrajał raczej pesymistycznie. Warunki były wprawdzie ciężkie (miękkie, miejscami błotniste boisko i silny wiatr), jednak od graczy reprezentujących pewien poziom wymagać możemy, by radzili sobie lepiej z piłką, niż działo się to na stadionie ŁKS, gdzie raz po raz rodziły się jakieś dziwne wichrowate podania, gdzie niesforny „balon" szedł raczej tam, gdzie sam chciał, niż wedle myśli autora.

ZZK był lepszy prawie w każdej linii. W obronie twarda gra Mikołajczyka paraliżowała próby solowych przebojów przeciwnika. Pomoc w całości lepiej operowała, niż druga linia „czerwonych", w której zabrakło Pegzy. Największą przewagę mieli Kolejarze bodajże w napadzie, gdzie stwierdziliśmy poprawę formy u Lewandowskiego. Na ciężkim boisku jego umiejętności techniczne nabierały właściwej wagi, a strzelona bramka zasługiwała na aplauz.

Punktem, którym ŁKS rywalizować mógł z Kolejarzami był bramkarz Styczyński, aczkolwiek i jemu zdarzył się lapsus. Leżąc na ziemi wypuścił piłkę, co umożliwiło Rzemigale zdobycie drugiej bramki. Pierwsza strzelona przez tego samego gracza nasuwała pewne zastrzeżenia, gdy chodzi o pozycję „spaloną". Osobiście nie wyrażamy opinii, gdyż nie mieliśmy należytego przeglądu.

Gra dostarczyła mało emocji. Kolejarze mając za sobą wiatr uzyskali znaczną przewagę, zadokumentowaną dwoma bramkami, zdobytymi przez Rzemigałę. Po przerwie ŁKS miał wprawdzie kilka lepszych zrywów, jednak nie udało mu się uzyskać choćby honorowej bramki, podczas gdy piękny strzał Lewandowskiego ustalił wynik dnia na 3:0.

Sędziował zupełnie poprawnie p. Przygoński.

TUR przoduje w szczypiorniaku

Dalszy ciąg rozgrywek pań i panów o mistrzostwo Łodzi w szczypiorniaku wykazał doskonałą formę i poziom drużyn TUR-u.

Bezkonkurencyjny jest zespół żeński, który wygrywał jak sam chciał i zdobył mistrzostwo „w cuglach".

W rozgrywkach męskich mistrzostwa dojrzały do finału, do którego zakwalifikowały się drużyny TUR i ŁKS. Ze względu na bardziej wyrównany poziom gra końcowa zapowiada się b. interesująco.

Zjednoczone, przegrywając z TUR-em spadły na trzecie miejsce.

Rozgrywki odbywały się w złych warunkach terenowych i atmosferycznych. Zespoły występowały w wielu wypadkach w składzie niekompletnym, co zasługuje na naganę.

Wyniki techniczne:

Panie: TUR — ŁKS 24:1 i Zjednoczone — ZZK 6:2.

Panowie: ŁKS — Zjednoczone 7:4, TUR — Zjednoczone 11:4.

PIŁKARZE BATY (ZLIN) W WARSZAWIE

Warszawa, 7.10, tel. wł. — Korzystając z dwu wystąpień czeskich piłkarzy w Radomiu MKS „Polonia" i WKS „Legia" uczyniły próbę sprowadzenia drużyny Bata do Warszawy na środę dnia 10 bm. Ze strony Warszawy zagraiby zespół kombinowany dwu wymienionych wyżej klubów. (m. s).

REPREZENTACJA WARSZAWY W GRODZISKU

Warszawa, 7.10, tel. wł. — Pierwsza reprezentacja Warszawy w drodze ze Śląska rozegra w poniedziałek dnia 8 bm. w Grodzisku zawody pokazowe z zespołem tego miasta. (m. s.)

10 DRUŻYN JUNIORÓW NA STARCIE

Warszawa, 7.10, tel. wł. Warszawski OZPN zorganizował turniej juniorów, do którego zgłosiło się 10 drużyn, przy czym „Skra" i „Marymont" wystawiły po dwa pełne składy. Turniej rozpoczął się w sobotę 6 bm. (m. s.)

PIŁKARZE WARSZAWSCY ZASILAJĄ RADOM

Rozegrane zawody piłkarskie w dniu PZPN w Radomiu przyniosły podwójne korzyści, raz z wyniku remisowego, drugi raz, że radomskie kluby zasilili obecnie kilku graczy warszawskich. W tych dniach do KS Garbarz zgłosili swój akces Burkacki, Czapski i Cymerman.

Otrzymuli oni w miejscowych garbarniach prace i już w najbliższych dniach rozegrają oni w barwach nowego klubu towarzyskie zawody. Jak się dowiadujemy, poza nimi do Radomia przyjeżdża dalszych czterech graczy czołowych drużyn warszawskich.

Twierdzą w kołach sportowych Radomia, że gracze ci przezimują na pewno w Radomiu, lecz na wiosnę zagrają w swych starych klubach. (rsz.)

Z BOISK PIŁKARSKICH ŁODZI

Po nieudanym występie reprezentacji Białegostoku, KS. Zjednoczone popełnił znów nieostrożność i sprowadził, tym razem drużynę pomorską Flotę, która jak i reprezentacja Białegostoku rozegrała dwa spotkania w Łodzi z tymi samymi przeciwnikami: Zjednoczone oraz Widzewem. Obydwa spotkania sympatyczni skądinąd goście, przegrali w identycznym stosunku 0:4.

Pierwszego dnia na boisku KS. Zjednoczone zjawiło się... 200 osób, drugiego, mniejwięcej taka sama ilość. Wprawdzie pogoda, zwłaszcza w sobotę była odstraszająca, zimno i deszcz, chwilami ulewny, jednak gdyby nawet aura dopisała — widzów nie zebrałoby się chyba dużo więcej, gdyż publiczność łódzka zna się na piłce.

Marynarze, niestety, niczym nie mogli zaimponować. Mają w swej drużynie kilku dobrych graczy, jak Kokot, Pochopin jednak jako zespół przedstawiają się blado i są raczej drużyną przyszłości.

KS ZJEDNOCZONE — FLOTA 4:0 (1:0)

Goście na rozmokłym boisku czuli się b. niepewnie. Przez całą grę Zjednoczone miało wyraźną przewagę. Bramkami podzielili się: Tumasz, Tumasz I-szy oraz Przepiórka. Sędziował Obtułowicz. Widzów około 200 osób (!).

RKS WIDZEW — FLOTA 4:0 (3:0)

Drugi występ marynarzy zakończył się nową porażką również 0:4 z RKS Widzewem. Bramki dla Widzewa strzelili Lange 2 oraz Nowiszewski 2.

CENTRALNA SZKOŁA OFICERSKA W KL. A

W spotkaniu eliminacyjnym do kl. A Centralna Szkoła Oficerska WP pokonała ZWM (Zduńska Wolą) 4:0. *(k)*

SKRA — ŁKS W CZWARTEK

W czwartek 11 bm. gra Skra z ŁKS-em na stadionie ŁKS.

CZERWONA ARMIA — ZZK

ZZK zakontraktował na środę 10 bm. zespół „Czerwonej Armii".

SKRA — ŻKS 2:2

W spotkaniu towarzyskim Skra — Bałuty zremisowała z ŻKS 2:2.

Dytko, wielokrotny reprezentant Polski na pomocy, oczyścił się z zarzutów stawianych przez śląską Radę Sportową i uzyskał prawo do gry. Wystąpi również w MKS (zn.)

3:2 biją Warszawianie Ślązaków

Katowice 7.X tel. wł. Z okazji jubileuszu 25-ciu lat istnienia ŚL. OZPN odbyło się dzisiaj w Katowicach spotkanie reprezentacji Warszawy i Śląska.

Mecz ten wzbudził na Śląsku wielkie zainteresowanie ze względu na dwa wyniki, jakie reprezentacja tutejsza uzyskała w ostatnich czasach. Po katastrofalnej klęsce w walce z Krakowem nastąpiło zwycięstwo 5 : 0 nad Łodzią, a ponieważ Łódź wygrała z Warszawą więc...

Kalkulacje cyfrowe zapalonych kibiców okazały się, jak to zwykle bywa zwodne i to bardzo gruntownie, gdyż Warszawa wygrała 3 : 2 przyczym wynik ustalono już w pierwszej połowie. Zwycięstwo Warszawy było chłodnym tuszem dla optymistów, którzy widzieli już pełny renesans śląskiego piłkarstwa.

Mecz odbył się przy dokuczliwym deszczu na rozmokłym terenie. Warszawa zaczyna z wiatrem i już w pierwszej minucie zdobywa prowadzenie ze strzału lewoskrzydłowego. Nie trwa długo a już goście prowadzą 2:0 kiedy centrę lewoskrzydłowego przejmuje Borowiecki i głową kieruje piłkę do siatki. Na tym kończy się okres przewagi gości. Inicjatywę przejmuje Śląsk. Efektem ofensywy miejscowych jest wyrównanie dzięki skutecznym strzałom Maliny i Ziemby. Natomiast warszawianie uzyskują jeszcze jeden punkt, który okazuje się decydującym o zwycięstwie.

Po przerwie wykrystalizowuje się wprawdzie silna przewaga Śląska jednak bez realnego efektu, gdyż napastnicy są pod bramką zupełnie niezaradni.

Zawody prowadził znany międzynarodowy sędzia p. Sznajder. Widzów zebrało się ok. 3.000.

RAKIETY WARSZAWSKIE JADĄ NA ŚLĄSK

Warszawa, 7.10, tel. wł. — W sobotę i niedzielę 13 i 14 października odbędzie się w Katowicach rewanżowy mecz tenisowy Warszawa — Śląsk. Mecz, jaki odbył się w Warszawie, zakończył się zwycięstwem Warszawy 7:5. (m. s.)

Dynamo mistrzem
„Skrzydła Sowietów" aw nsu q

Rozgrywki o mistrzostwo Związku Radzieckiego w grupach ligowych pierwszej i drugiej zakończone.

Mistrzem ZSRR zostało, jak było do przewidzenia, moskiewskie Dynamo. Zespół moskiewski osiągnął jedyny w swoim rodzaju sukces. Na 22 gry wygrał 19, 2 zremisował i... jedną przegrał. Ciekawą rzeczą jest, że jedyną klęskę poniósł mistrz w ostatnim spotkaniu i to z najzacięższym swoim przeciwnikiem. Drużyna CDKA (Centralnyj Dom Krasnoj Armii), która zajęła drugie miejsce pokonała Dynamowców 2:0, rewanżując się za porażkę w pierwszej rundzie 1:4. Ostateczna klasyfikacja w I-ej Lidze, złożonej z 12 drużyn przedstawia się następująco:

1) Dynamo-Moskwa 40:4 pkt. 73:11 st. br., 2) CDKA 37 pkt. 67:23 st. br. (18 zwycięstw, 3 remisy, 1 klęska), 3) Torpedo-Moskwa, 4) Dynamo-Tyflis, 5) Dynamo-Leningrad, 6) Zenit-Leningrad, 7) Traktor-Stalingrad, 8) Kryla Sowietow-Moskwa, 9) Dynamo-Mińsk, 10) Spartak-Moskwa, 11) Dynamo-Kijów, 12) Lokomotyw-Moskwa.

Jak widać kluby moskiewskie zajęły trzy pierwsze miejsca. Sensacją jest dziesiąta pozycja Spartaka, który dopiero w finiszu nadrobił stracony teren i uchronił się przed zejściem do drugiej Ligi. Spartak należał przez długi czas do liderów piłkarstwa radzieckiego, cieszył się olbrzymią sympatią i bodajże największą popularnością dla swej doskonałej gry. Kryzys Spartaka ma źródło swe nie tylko w przejściach wojennych, ale przede wszystkim w fałszywej polityce kierownictwa, które trzymało się kurczowo do ostatniej chwili starych gwiazd, zapominając o zabezpieczeniu sobie w porę młodych, utalentowanych sił. **W Spartaku grało zresztą dwu znanych piłkarzy polskich. Jednym z nich był Hobowski z krakowskiej Wisły, później w Junaku drohobyckim, drugim Wolanin z lwowskiej Pogoni.**

Zakończyły się również rozgrywki o mistrzostwo drugiej Ligi, w skład której wchodzi 18 drużyn. Mistrzem drugiej grupy została drużyna Kryla Sowietow z Kuibyszewa zdobywając 27 pkt. Drużyna ta, którą w przyszłym roku ujrzymy w pierwszej grupie, składa się prawie wyłącznie z młodych graczy w wieku 21-24 lat.

Zamiast artykułu...

FRASZKA

Wydarzył się raz sportowy Bratek,
Że przegrał Hebda, choć nie jest latek.
Zato przegrałeś, mimo żeś asem,
Boś autem w nocy szalał z Dziuba-sem.
I na dokładkę mój drogi Hebda
Pewnie PZT dobrze ci w łeb da...

Konik

PIEŚŃ O PUWF-ie

Często mnie pyta ten i ów:
— gdzie jest PUWF?
To odpowiadam: — bywaj zdrów,
Nie wiem gdzie PUWF.
Ale ostatnio rozkazał Premier — mów
co to jest PUWF?!
Odpowiedziałem — Nie wiem, podobno znów
Dekretem powstał PUWF....
Więc konferencję tęgich głów
Zwołano przez ten PUWF.
I wykopano głęboki rów:
Z jednej było PW z drugiej — PUWF
I popełniono wielki mord
Bo w rów wpadł sport...

Konik

Czarna gwiazda Harlemu

„Czarna gwiazda Harlemu" — Joe Luis, ma wkrótce bronić swego tytułu mistrza świata wszechwag. Przeciwnikiem jego będzie amerykański Irlandczyk Billy Conn.

Któż to jest ten śmiałek, który podnosi pięść na sławnego Murzyna?

Widziałem Billy Conna w 1939 r. w Madison Square Garden w Nowym Jorku, kiedy to walczył w eliminacjach o tytuł mistrza świata w wadze średniej. Pamiętam doskonale sposób jego walki. To zawodnik, który posiada niezmiernie długie ręce i dzięki temu potrafi niemal każdego zawodnika szachować doskonałym lewym prostym i utrzymywać na dystans. O ile pamiętam Conn walczył wówczas z Kieferem, którego wysoko punktował, a przeciwnik jego miał cios silny i liczono się nawet z możliwością nokautu.

Już wówczas Billy Conn, z trudem utrzymywał wagę średnią i przepowiadano jego awans do półciężkiej, a nawet do ciężkiej. Tak się stało istotnie. Już w 1939 r. mówiono w Nowym Jorku, iż Irlandczyk może stać się jedynym konkurentem Joe Luisa. Przepowiednie ziściły się po 6-latach.

Conn odbył kampanię wojskową we Francji, w końcu sierpnia został zdemobilizowany i powrócił do Ameryki. W międzyczasie bawił w Paryżu, gdzie już zapowiedział swe spotkanie z Murzynem.

Joe Luis był również zdemobilizowany i zdaje się, że był w armii referentem wychowania fizycznego. Dało mu to możność treningu i częstych meczy pokazowych.

Kto wygra? Na to pytanie trudno odpowiedzieć nie znając formy obu zawodników. Możemy jednak przypuszczać, że Luis będzie faworytem ze względu na cięższą wagę i swą niezwykłą dynamikę.

Gryf.

Czortek startuje w Łodzi... ...na reklamowych słupach

Czortek nie przyjechał do Łodzi! Tak nas przywitano przed wejściem na zawody pięściarskie. Prawdę mówiąc, nie była to wielka niespodzianka. Na reklamowany start Czortka zapatrywaliśmy się dość sceptycznie. Nie sądziliśmy, aby zawodnik tej miary co Czortek, stanął do swego pierwszego meczu po powrocie z Oświęcimia, na obcym terenie i to z przeciwnikiem, bądź co bądź, przedstawiającym pewną klasę. Czortek niewątpliwie zechce wypróbować swe siły z nieco słabszym rywalem.

Nasuwa się tylko jedno pytanie, czy reklamowanie Czortka nie było zbyt pochopne, tym bardziej, że jak się dowiadujemy, w ostatniej chwili warszawianin w dniu 5 bm. — to jest nazajutrz po starcie w Łodzi, przyobiecał swą walkę z Łukasiewiczem w eliminacjach przed spotkaniem Pomorze — Warszawa. Dwa grzyby w barszcz — to trochę za wiele. Sądzimy, że sprawa winna się oprzeć o PZB. Ktoś musi być przecież odpowiedzialny za wprowadzanie w błąd publiczności. Według posiadanych przez nas wiadomości, Czortek jednak przyrzekł start w Łodzi.

Dodamy jeszcze, że nie przyjechał z Warszawy Kostrzewa, który jakoby w przeddzień startu w Łodzi miał 39 stopni gorączki. Natomiast Warszawa przysłała trzech zawodników, powiedzmy szczerze zupełnie słabych, nie nadających się na „eksport". Jeśli jeszcze dodamy, że bokserzy ŁKS-u przechodzą pewien spadek formy, a pięściarze Geyera, jakkolwiek, są w niezłej kondycji fizycznej, lecz mają duże braki techniczne — to w sumie imprezę należy uważać raczej za nieudaną.

W wadze muszej Kamiński (Geyer) dość niespodziewanie zwyciężył Stoleckiego (ŁKS) Zwycięzca z Poznania walczył poniżej swej formy, nie umiał Kamińskiego utrzymać na dystans i dał się punktować w zwarciach. Kamiński — to mała „maszynka do bicia", którego należy atakować lewym prostym, a o istnieniu tego uderzenia zapomniał Stolecki. Bokserowi ŁKS-u udał się jeden cios, który powalił w ostatniej rundzie Kamińskiego na deski. Uderzenie to jednak nie zdołało już przechylić szali zwycięstwa.

W koguciej Pawlak (ŁKS), który najlepiej zaprezentował się z bokserów ŁKS-u łatwo pokonał, mimo kontuzji oka, warszawianina Zarychtę (BOS). Zarychta silny fizycznie, ale słaby technicznie, zbyt sygnalizował ciosy.

W piórkowej Kaczmarek (Geyer) niespodziewanie wypunktował Mazura (ŁKS). Mazur walczył jednostronnie; nie umiał „wchodzić" w przeciwnika, udał się w wymianę ciosów przez co walka stała się chaotyczna. Obaj przeciwnicy zainkasowali sporą porcję uderzeń, których można było uniknąć.

W lekkiej Olejnik (ŁKS) wygrywa z Nowakowskim (BOS). Warszawianin — to materiał surowy, wierzący w siłę swego ciosu. Polował on dość nieudolnie na nokaut, a sam się niebezpiecznie odsłaniał. Przez dwie rundy Nowakowski trzyma się dość dzielnie i często „odgrywa", w trzeciej opada z sił i staje się „workiem treningowym".

W półśredniej Rychlelski (ŁKS) wygrywa z Kulibabką (Geyer). Zawodnik Geyera wniósł na ring wiele temperamentu, ale tak samo jak i jego koledzy bił zbyt szeroko, narażając się na łatwe kontry. W trzeciej rundzie na skutek kontuzji stawu ramieniowego Kulibabka daje się wyliczyć.

W drugiej parze półśrednich Durkowski (ŁKS) wygrywa z Krakowiakiem (G). Krakowiak walczy nieczysto i często trzyma, za co otrzymuje ostrzeżenie. On również operuje fatalnymi sierpami, bitymi jakby z zamkniętymi oczyma. Te nieokiełznane uderzenia grzęzły niemal zawsze na karku przeciwnika.

Wreszcie w średniej Lich (BOS) już w pierwszej rundzie po uderzeniu w żołądek, ulega Kaszni (ŁKS). Warszawianin — to zawodnik, który jeszcze bardzo dużo musi się nauczyć. Dotychczas tylko wie że to jest podwójna garda.

K. G.

Pientek, znany reprezentant Polski, powrócił na Śląsk z Wiednia i zasilił szeregi MKS. (zm).

DZIENNIK POPULARNY

AKTUALIA I INFORMACJE

Sprawy Polityczne — Gospodarcze — Społeczne

BOGATY DZIAŁ SPORTOWY

JUŻ W NAJKRÓTSZYM CZASIE

Meldunki z ringów Polski

KATOWICE 7. 10. (tel. wł.) — Poziom walk eliminacji był nieszczególny. Najciekawsze spotkanie było Grątkowskiego ze Strużyną, z którym bezkonkurencyjny Grątkowski przeżywał kilka słabych momentów, ale w końcu dzięki technice i wytrzymałości rozstrzygnął spotkanie na swoją korzyść. Po tych eliminacjach ustalono następujący skład reprezentacji Śląska: na mecz z Krakowem, waga musza — Górecki, kogucia — Grzywocz piórkowa — Komuda, lekka — Różański, półśrednia — Grątkowski, średnia — Chudzik, półciężka — Wiedeman, ciężka — Baranowski.

Reprezentacja ta rozegra 14 bm spotkanie z Krakowem, a 23 z Pragą w Katowicach. (zm).

GDZIE STANIE RING?

Miejsce, gdzie rozegra się mecz bokserski Polska - Czechosłowacja nie zostało jeszcze definitywnie ustalone. W sprawie tej w dniu 8 bm. ma się odbyć konferencja przedstawicieli ŁOZB z prezydentem miasta Łodzi - Mijałem. Również na tej samej konferencji ma być poruszona sprawa sali, w której mogłyby się odbyć zawody Poznań-Łódź. Pod uwagę brana jest hala targowa.

Mamy nadzieję, że prezydent Mijał, w zrozumieniu czynnika propagandowego jakim niewątpliwie będzie pierwszy mecz międzypaństwowy, pójdzie sportowcom na rękę i ułatwi zorganizowanie imprezy w Łodzi. (g)

SKŁAD NA MECZ POZNAŃ-ŁÓDŹ

Mecz bokserski Łódź-Poznań, który odbędzie się w dniu 14 bm. w Łodzi, zostanie ustalony przez kapitana związkowego Konarzewskiego w dniu 9 bm.

Ustawienie składu, ze względu na ostatnie niespodzianki podczas zawodów w Łodzi, nasunie niewątpliwie dużo trudności. Nadomiar złego jeden z najlepszych zawodników Łodzi w wadze muszej — Czarnecki, przechodził ostatnio ciężką grypę — co bezsprzecznie ujemnie wpłynie na jego formę. (g)

CZORTEK STARTUJE... ALE W WARSZAWIE

Bokserzy warszawscy stają przed trudnym zadaniem. Czeka ich spotkanie w dniu 14 bm. w Bydgoszczy i reprezentacja Pomorza. Pomorzanie mają już po za sobą szereg poważnych meczy jak z MKS w Katowicach, z ŁKS-em w Łodzi, z Wartą z Poznania i inne. Bydgoscy pięściarze przeszli już więc pierwszy powojenny chrzest pięściarski i znajdują się już w zupełnie dobrej kondycji fizycznej. Jednym słowem, że zespołem bydgoskim Warszawa musi się liczyć poważnie, to też przygotowuje się do spotkania starannie.

Oto mecze eliminacyjne, które odbędą się w Warszawie w dniu 8 bm.

Warszawa sportowa zobaczy po raz pierwszy po wojnie swego ulubieńca Czortka, który (w wadze lekkiej) spotka się z Łukaszewiczem. W innych wagach walczyć będą: musza, Palera—Słowik, kogucia, Aleksandrowicz—Szałkowski, piórkowa, Małecki—Makusiński, półśrednia, Majewski—Kędzierski oraz Iliński—Bareja, średnia, Sochacki—Nowakowski, półciężką, Drabkowski—Kupiec.

Kandydatów do wagi ciężkiej brak. Zapewne wystąpi w niej por. Neuding, dawny bokser wagi półciężkiej.

Sędziują ob. Galicki w ringu i Koszuliński — na punkty. (m. s.)

AREOPAG BOKSERSKI

Wyznaczono na zawody międzymiastowe mające się odbyć w dniu P. Z. B. dnia 11 10 1945 r. następujących sędziów: **Kraków — Śląsk.** W ringu Moskal Romuald z O.W.S.S. Kraków, na punkty Zaniatka Józef z O.W.S.S. Poznań. **Pomorze — Warszawa:** W ringu Kaliniak Antoni, na punkty Urbaniak Wincenty z O.W.S.S. Poznań. **Łódź — Poznań:** W ringu Kazimierz Czerniak z O.W.S.S. Łódź, na punkty Lewicki z O.W.S.S. Pomorze. **Katowice — Częstochowa:** W ringu Szproch Częstochowa, na punkty Kulig Katowice.

Na zawodach Pomorze — Warszawa delegatem Wydz. Sport. P. Z. B. będzie Kaliniak Antoni, delegatem W. S. S. — P. Z. B. Urbaniak Wincenty, na pozostałych zawodach delgatami Wydz. Sport. oraz W. S. S. — P. Z. B. będą sędziowie punktowi.

Woźniakiewicz, jak już po krótce donosiliśmy, przebywał przez kilka dni w swym rodzinnym mieście Łodzi. Popularny „Moryc" przyjechał jako palacz na statku „Kraków" (a nie „Kościuszko" jak mylnie podaliśmy). Na tym samym okręcie Woźniakiewicz odpłynął spowrotem do Anglii. Woźniakiewicz oświadczył, że po zlikwidowaniu swych spraw w Anglii powróci na stałe do Polski.

Przypominamy, że Woźniakiewicz w 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej, z której zdołał zbiedz i w 1940 r. przedostał się przez granicę na Węgry. Następnie przebył kampanię we Francji w wojsku polskim. Po katastrofie francuskiej służył w marynarce. Jego statek został storpedowany, a pięściarz znalazł się pomiędzy nielicznymi rozbitkami, którzy zostali uratowani. Dostał się on jednak powtórnie do niewoli niemieckiej aż wreszcie został uwolniony przez naszych sprzymierzeńców zachodnich. (g).

Rewanżowe spotkanie ŁKS — Warta w boksie odbędzie się 25 listopada w Łodzi.

Feliks Szlam opuścił Poznań i przeniósł się do Bydgoszczy.

Śląsk — Łódź, mecz bokserski jest projektowany przez Śl. O. Z. B. na dzień 11 listopada w Łodzi lub Katowicach. Związek łódzki nie powziął w tej sprawie jeszcze decyzji. (g)

Z KOWALSKIM NA TRENINGU

Wieść, iż **Zbyszek Kowalski**, wicemistrz Europy, już trenuje, rozeszła się głośnym echem po Polsce. Kowalski, bokser - dżentelmen, był zawsze ulubieńcem naszych ringów.

Istotnie „spokojny" warszawianin, który przebywa w Łodzi, trenuje w Polskiej YMCA wraz z pięściarzami ŁKS-u. Wicemistrz już rozpoczął krótkie sparringi. Jego uderzenie z prawej staje się coraz szybsze i produktywne.

— A kiedy pan powróci na ring, zapytujemy?

— Nie prędzej, aż przekonam się, że jestem dobrze przygotowany. Nie sądzę żebym stanął wśród sznurów wcześniej niż w styczniu. W każdym razie gorącym moim życzeniem jest wzięcie udziału w mistrzostwach Polski. (g).

Obozu treningowego przed meczem bokserskim Polska—Czechosłowacja nie będzie.

ODNOŁETKOW MISTRZEM W STRZELANIU

Wasyl Odnołetkow z moskiewskiego Dynamo zdobył absolutne mistrzostwo Związku Radzieckiego w strzelaniu. W trudnych warunkach osiągnął z pozycji stojącej, klęczącej i leżącej 511 punktów na 600 możliwych.

W strzelaniu z karabinu wojskowego osiągnął Odnołetkow na dystansie 600 m. 145 p. na 200 możliwych.

BOS mistrzem stolicy

Staniszewski coraz lepszy

Warszawa, 7.10, tel. wł. — Przelotny deszcz i przejmujący chłód, towarzyszyły drużynowym mistrzostwom WOZLA. Wobec niezjawienia się Modlina były to zresztą mistrzostwa samej stolicy.

Od wyników w tych okolicznościach nie można było oczekiwać niczego nadzwyczajnego. Wyniki kobiece były zdecydowanie słabe. Najlepsze z nich to: rzut dyskiem 33,53 m, bieg 60 m 8.6 sek., rzut kulą 9.78 m.

Ponieważ mężczyźni mieli w swym gronie Staniszewskiego i Gierutta, więc i wyniki ich były lepsze. Paskudna pogoda i walka tylko z czasem nie przeszkodziły naszemu asowi średniego dystansu na uzyskanie dobrego czasu 2.01,6 na 800 m. Tradycyjnie drugi był Łapiński o pełne 10 sekund za nim. Gierutto rzucił kulą 13,71 m. Do niespodzianek lokalnych należy porażka Głuszcza w biegu na 3.000 m. Pokonał go Czajkowski po parokrotnej zmianie prowadzenia finiszem na ostatniej setce, zresztą w słabym czasie 10,00,4 sek. Zwoliński, zwycięzca Gieruty w skoku wzwyż osiągnął wprawdzie tylko 1,71 m, ale skakał stylowo i rokuje jako uczestnik przedwojennego obozu juniorów w Sierakowie — duże nadzieje.

W konkurencjach męskich wygrał BOS — 56 punktów, przed „Społem" 55 p. i „Skrą" 50 p., a więc walka była wyrównana. Trzeba tu dodać, że „Skra" straciła punkty w sprintach skutkiem naderwania ścięgna przez Pilucha przy starcie na 100 m. Biegacz klubu robotniczego unieruchomiony jest zapewne na parę miesięcy.

W konkurencjach kobiecych zwyciężył K. S. „Orzeł" — 72 punkty, przed „Skrą" 49 p. i „Marymontem" 19 p.

Na widowni zaledwie 300 do 400 osób.

Wyniki szczegółowe:

Konkurencje kobiece: 60 m — Dobrzańska („Orzeł") 8,6 s., Domańska („Skra") 8,9 s.; 200 m — Domańska 32,6 s., Chełchowska („Orzeł") 33,6 s.; 500 m — Kalbarczykowa (BOS) 1,32,8 s., Mieszkowska („Orzeł") 1,37,8 s.; kula — Cejzikowa („Skra") 9,78 m, Balcerkówna („Skra") 9.24 m; dysk — Dobrzańska 33,53 m. Cejzikowa 31,05 m; skok wzwyż Balcarkówna 1,17, Dobrzańska 1,17 m; sztafeta 4x100 m — „Orzeł" 1,01 m, „Skra" 1,03 m.

Konkurencje męskie: 100 m — Łopuszyński („Społem") 11,5 s., Gaderko („Orzeł") 12,0 s.; 400 m — Łapiński („Skra") 56,8 s., Sad („Skra") 58,2 s.; 800 m — Staniszewski („Syrena") 2.01,6 m, Łapiński 2,11,2 m; 3.000 m Czajkowski („Syrena") 10.00,4 m, Głuszcz (BOS) 10,01,8 m; sztafeta olimpijska — „Skra" 3,59 m, BOS 4,01,6 b; dysk — Gierutto („Społem") 38,96 m, Strzałkowski („Skra") 34,45 m; kula — Gierutto 13,71 m, Wilewski BOS 12,11 m; skok w dal — Wilewski 6,06 m, Gierutto 5,71 m; skok wzwyż — Zwoliński (BOS) 1,71 m, Gierutto o 1,66 m.

(Z. D.)

KS TUR SUCHEDNIÓW

Staraniem zarządu Organizacji Młodzieży TUR w Suchedniowie, został założony klub sportowy, który przyjął nazwę KS TUR Suchedniów. Wszyscy zawodnicy, którzy są członkami klubu są zarazem i członkami OM TUR.

Drużyna piłki nożnej składa się z zawodników: Kalisz Jan, Palgan Stanisław, Zatorski Eugeniusz, Bujnowski Stanisław, Świtek Jan, Miernik Feliks, Rutkowski Wawrzyniec, Pajek Stefan, Skowerski Józef, Palgan Konstanty, Kabała Marian oraz wyśmienity bramkarz Ohler Mieczysław.

Zawodnicy ci rozgrywają eliminacyjne zawody piłki nożnej o mistrzostwo Kieleckiego OZPN, a także mecze towarzyskie. Kierownictwo klubu boryka się z trudnościami finansowymi i brakiem kostiumów sportowych. Tworzy się także sekcje: lekkoatletyki, koszykówki, siatkówki i innych gier sportowych. (M.O.)

Surowa nagana dla kapitana P. Z. T.

Sekretarz Śląskiego Związku Tenisowego zawieszony

W związku z zerwaniem spotkania tenisowego Łódź — Kraków, które miało się odbyć w Łodzi w dniu 23.9.45 r., Prezydium PZT na posiedzeniu w dniu 30.9.45 r. po przeprowadzeniu dochodzeń i dokładnym zbadaniu sprawy postanowiło:

1) Udzielić kapitanowi związkowemu ob. Feliksowi Dziubie surowej nagany za zerwanie wspomnianego meczu i za przeprowadzenie rozgrywek w Katowicach bez porozumienia się z prezydium PZT na własną rękę w warunkach sportowo nie odpowiednich.

Przy rozpatrywaniu sprawy wzięto pod uwagę przyznanie się kapitana związkowego do błędu, przeproszenie PZT, Krak. OZT i ŁKS jako organizatora zawodów, a nadto jego dotychczasową pożyteczną działalność.

2) Sekretarza Śląskiego OZT ob. Henryka Jonszta zawiesić jako działacza w sporcie tenisowym, na czas do walnego zgromadzenia PZT, mającego odbyć się w lutym 1946 r., za to, że wprowadzając w błąd kapitana związkowego odnośnie co do zgody Zarządu sekcji tenisowej ŁKS-u co do odwołania meczu w Łodzi, przyczynił się do zerwania tego meczu i zorganizowania zawodów w warunkach sportowo nie odpowiednich bez porozumienia się z Prezydium PZT i Krak. OZT.

***

Skandal, który wynikł w związku z meczem Łódź — Kraków duże szkody przyniósł odradzającemu się tenisowi polskiemu. Pomijamy w tej chwili trudności organizacyjne, z którymi walczą wszystkie okręgi, i jakie musiała także Łódź przezwyciężyć żeby ten mecz doprowadzić do skutku, pomijamy też stronę czysto sportową, bo przecież walka miała się odbyć między dwoma najsilniejszymi ośrodkami tenisa i zapowiadała się bardzo ciekawie, ale weźmy tylko pod uwagę, że walczymy dziś przede wszystkim o popularyzację tego sportu, o jego jak największe rozpowszechnienie i pomyślmy jak niepowetowane szkody wyrządza się podrywając zaufanie publiczności do imprez tego rodzaju.

Pan Dziuba nie jest działaczem Śląska, niemniej jednak działał w imieniu i na zlecenie Śląska. Z jakiego tytułu i co nim kierowało?

To nie jest jasna strona sprawy i mimo bardzo drobiazgowych dochodzeń na zebraniu w dniu 30 nie została ona należycie wyświetlona. Pan Dziuba jest natomiast kapitanem związkowym PZT, a obowiązkiem kapitana jest jak wiadomo, miedzy innymi opieka nad strona sportowo-wychowawcza graczy reprezentacyjnych. Jak się z tego obowiązku wywiązał, to już wiemy, wiemy również, że otrzymał surową naganę, co w stosunku do członka zarządu jest karą bardzo wysoka.

Jednak w toku dochodzeń okazało się, że motorem całej akcji, mającej ratować imprezę katowicką kosztem imprezy w Łodzi, byli działacze ze śląskiej „Pogoni" a zwłaszcza pan Jonszta. On to bowiem dzwonił do Łodzi w sobotę 22, a więc w przeddzień meczu, molestując kierownika sekcji tenisowej ŁKS-u o zwolnienie Hebdy na przyjazd do Katowic, przy czym sam nadmienił, że Olejniszyn, wraz z partnerką jada samochodem z Krakowa, spotkał bowiem ich w drodze, przejeżdżających przez Katowice. Pan Jonszta wiedział więc, że krakowianie jada i że mecz w Łodzi ma się odbyć, wiedział również o tym pan Dziuba, który już w tym czasie był w Katowicach.

Pan Jonszta rozmawiał przez telefon z panem Korcelim, który zasadniczo odmówił jego prośbom o zwolnienie graczy, dodając, że sam decydować nie chce, i że porozumie się w tej sprawie z Zarządem sekcji. Pan Jonszta na zakończenie rozmowy oświadczył, że samochód już dwie godziny temu został wysłany z Katowic, z czego wynikało, że telefon ten był tylko formalnością i odpowiedzi odmownej w ogóle nie brano pod uwagę. Po zakończeniu rozmowy telefonicznej pan Jonszta oświadczył obecnemu kapitanowi związkowemu (jak wynika z zeznań tego ostatniego), że Łódź wyraziła zgodę i że można jechać po graczy. Wprowadził go więc tym oświadczeniem w błąd i jakkolwiek nie imputujemy mu złej woli, to jednak w tym świetle wina jego wygląda znacznie poważniej, niż pana Dziuby, zwłaszcza że pan Jonszta na zebranie się nie stawił.

Tym też kierowało się Prezydium Zarządu PZT, wymierzając działaczowi Śląska karę zawieszenia do lutego 1946 r.

M.

ŚLĄSK PROPONUJE...

Jako odszkodowanie za straty poniesione przez sekcję tenisową ŁKS-u, Śląsk proponuje zorganizowanie na własny koszt meczu Śląsk — Łódź, w Łodzi na początku przyszłego sezonu.

Jeden dzień w Poznaniu

Twierdza pięściarstwa w naszej rzeczywistości

Łatwo jest krytykować, siedząc na trybunie. Trzeba jednak od czasu do czasu zajrzeć za kulisy. A kulisy w dzisiejszych czasach są ciekawe i wiele mówiące. Bo to nie jest tak jak przed wojną, że wsiadło się do wygodnego pulmana i w kilka godzin było się na miejscu przeznaczenia. Przy dzisiejszych problemach komunikacyjnych mecze zamiejscowe — to cała epopeja. Weźmy za przykład spotkanie pięściarskie ŁKS — Warta w Poznaniu.

Zbiórka zawodników wyznaczona na 8-mą rano, odjazd na 9tą. Samochód przycumował na 12-tą. Wóz jest mały, a chętnych na jazdę dużo. Ciasno jak w garnku... no i wyprostować się nie można, trzeba siedzieć w pozycji zgarbionej. A samochód tak trzęsie, że jak twierdzą bokserzy wystarczy to w zupełności do zrobienia wagi.

Podróż trwa do 9-ej wieczór, a na drugi dzień ring czeka i to bez kolacji, bo naturalnie waga... nieszczęsna waga. Istotnie trzeba być stuprocentowym sportowcem i mieć 20 lat, żeby wyruszać na taką eskapadę i walczyć na obcym terenie.

Dlatego wyniki zawodników zamiejscowych trzeba oceniać zupełnie inną miarką i przyjąć z góry, że będą oni walczyli przynajmniej o 25% poniżej swych możliwości.

Mam tu chociażby na myśli Olejnika, który stoczył w Poznaniu tak tragiczną walkę z Vogtem. Inna sprawa, że łodzianin, który już w pierwszej rundzie otrzymał silną kontuzję i znalazł się na deskach, zupełnie stracił głowę.

— Ambicja mnie poniosła, zerwałem się jak głupi, żeby tylko nie leżeć na deskach, aby się prędzej zrewanżować, opowiadał.

A tymczasem rutynowany zawodnik powinien poleżeć do „8" i dojść do siebie, względnie wpaść w klincz i starać się w ten sposób ratować.

***

Szymura — Pisarski — to była wielka gra, dla której zobaczenia warto było tłuc się przez dwie noce po szosach. Dwaj koledzy z reprezentacyjnej ósemki, którzy tyle razy stali obok siebie, rzucili się jak wilki. A nie chodziło przecież o miejsce w reprezentacji, bo jeden i drugi zajmie pozycję w innych kategoriach. Chodziło tu wyraźnie o ambicję sportową. Który jest lepszy na prawdę? Bo przecież ostatni mecz w Łodzi był właściwie tylko zabawką, pokazem, głaskaniem się wzajemnym. Ale żarty się skończyły, teraz dwaj rywale dają z siebie wszystko.

„Dyszel" Szymury jak torpedy przebijają przez pancerz gardy łodzianina. Uderzenia przynoszą wyraźny efekt, są dystruktywne i osłabiają. Pisarski musi uciekać się do całego repertuaru swych ciosów, probuje wszystkiego, nawet od czasu do czasu rewanżuje się hakami w żołądek.

Nic z tego — Szymura jest groźniejszy, w każdym niemal jego uderzeniu tkwi zalążek nokautu. A oto właśnie silny cios zwala Pisarskiego z nóg, łodzianin pada na chwilę na deski, ale kolega Szymura jest już przy koledze Pisarskim i pomaga mu się podnieść...

W śród wieńca widzów otaczających ring wiele mówiło się o starych zawodnikach, każdy dzielił się swymi sportowymi wiadomościami.

— Czy wiecie, że podobno Węgrowski powrócił i stanie wkrótce na ringu. Jest już jakoby w Gdyni?.

Ale oto ktoś ze starych znajomych — to popularny „Sobek". Właśnie powrócił z niewoli niemieckiej — ale czy powróci na ring? O ile go znamy — to napewno skończy się na powiedzeniu, że natura ciągnie wilka do lasu...

***

„Warta" podobno zwróciła się do Polskiego Radia w Poznaniu z propozycją transmitowania meczu Pisarski — Szymura.., otrzymała odpowiedź, że naturalnie, bardzo dobry pomysł, ale... Zapłaćcie nam za tę transmisję odpowiednie honorarium.

***

Rozmawialiśmy z kapitanem związkowym Suszczyńskim à propos składu na mecz Polska — Czechosłowacja. Do tego tematu powrócimy niebawem, więc na razie zacytujemy tylko jedno zdanie, które nam popularny „Suchy" wygłosił:

— Widzę tylko jednego boksera o extra klasie. Jest nim Grądkowski, a później długo, długo nic...

Sądzę, że kapitan jest zbyt surowy w swej ocenie. Mam zdaniem i Szymura już może być dziś zaliczony do extra klasy. Mam również nadzieję, że luka „długo, długo — nic" zostanie również szybko wypełniona.

KAZIMIERZ GRYŻEWSKI

COCHET W DOBREJ FORMIE

Międzymiastowe spotkanie w tenisie Lyon Paryż zakończyło się zwycięstwem Lyonu 7:6. Było to w znacznej mierze zasługą 44-letniego Cocheta, który pokonał mistrza Francji Petrę 10:8, 6:3 i zwyciężył uprzednio Destremeau 6:1, 6:3. W grze podwójnej para Cochet, Gramilet wygrała z Petrą, Destremeau 2:6, 6:3, 6:4.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE CZECHOSŁOWACKIEJ LIGI

W Czechosłowacji toczą się obecnie (od nowa) rozgrywki o mistrzostwo w dwu czołowych grupach. W pierwszej, której przewodzi Sparta znajdujemy: jeszcze Bata-Zlin, Bohemians, Bratislavę, Zilinę, Batovany, Ostravę, Rakovnik, Polaban i Cechie Karlin. W drugiej na czele kroczy Slavia mając jako konkurentów Zidenice, Victorie Zizkow, Victorię Pilzno, Kladno, Pardubice, Jednota Kosz. Prostejov, Trnava, Pov. Bystrica.

SZWEDZCY PIŁKARZE W PRADZE

Pierwszą zagraniczną drużyną piłkarską, jaka wystąpi w Czechosłowacji, będzie szwedzka drużyna ligowa Malmo FF, która ma w swym składzie 8 internacjonałów. Szwedzi grać będą 14 listopada ze Slavią, 17-go ze Spartą, a 18-go prawdopodobnie z reprezentacją Pragi.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE AUSTRII

Mistrzostwa lekkoatletyczne Austrii przyniosły słabe wyniki. Na uwagę zasługuje conajwyżej Mouschik, który w biegu na 10 km uzyskał czas 33:18, Widermanowa osiągnęła w dysku 34.76 m. Mouschik wygrał jeszcze bieg na 5 km — 16.05 i 1500 m — 4:25,4 min.

BELGRAD — PRAGA W PIŁCE NOŻNEJ

Mecz międzymiastowy Belgrad — Praga dojdzie najprawdopodobniej do skutku 21 bm. w Belgradzie.

TURNIEJ HOKEJOWY W SZTOKHOLMIE

Na sztucznym torze w Sztokholmie z końcem listopada odbędzie się turniej hokejowy na lodzie z udziałem Szwecji i reprezentacji Szwajcarii. Zaproszono również praski L.T.C. Organizatorowie liczą się również z występem amerykańskiego zespołu.

Sport za słupami granicznymi

TRZY ZWYCIESTWA SZWEDÓW

W niedziele 30 ub. m. Szwedzi wygrali na trzech frontach: W Sztokholmie w obecności 35.000 widzów pokonali Danię 4:1(1:1), w Helsinkach zwyciężyli Finlandię 6:1, a w Odense (Dania) pokonali drugą reprezentację Danii 3:1.

WĘGRY — RUMUNIA

Na stadionie Ferencvaros w Budapeszcie reprezentacja piłkarska Węgier, pokonała wobec 40.000 widzów Rumunię w stosunku 7:2(5:2). W drużynie węgierskiej odnajdujemy starych znajomych Sarosiego, Csengellera i bramkarza Csikosa.

Sędziował również znany w Polsce Hertzka.

600.000 WIDZÓW W ANGLII

Rozgrywkom ligowym w Anglii przyglądało się w ub. tygodniu 600.000 widzów. Sensacją dnia było zwycięstwo Aston Villa nad Arsenalem w stos. 5:1. W Arsenalu wystąpił poraz pierwszy nowy nabytek walijczyk Bryn Jones, za którego londyńczycy dali 14 tys. funtów odstępnego. Jest to najwyższa cena, jaką dotychczas zapłacono za gracza. Pierwszy występ gwiazdora nie bardzo się powiódł. Lepiej spisał się nowy śr. napastnik Aston Villa Edwards, który zdobył 4 bramki. Jest on obecnie królem strzelców płdn. Ligi (13 bramek).

W północnej Lidze znajdujemy na czele Chesterfield, który przed wojną należał do trzeciej dywizji.

RAATAVARA RZUCA 75.47 M.

Fiński oszczepnik Raatavara uzyskał najlepszy w roku bież. wynik w rzucie oszczepem 75.47 m o 3 m. gorszy od rekordu świata.

47.73 DYSKIEM

Peruański lekkoatleta Julvo uzyskał południowo amerykański rekord w rzucie dyskiem osiągając w Buenos-Aires 47.73 m.

TALENT — 25% SUKCESU

Jak trenuje Arne Anderson

Fenomenalny lekkoatleta szwedzki Arne Anderson liczy 27 lat. Pierwszy występ na bieżni 18-letniego Andersona nie wypadł frapująco: 1500 m — 4:46 min.

Interesującym szczegółem jego treningu jest, że nawet w pełnym sezonie trenuje przeważnie biegi leśne unikając całkowicie bieżni. Ćwiczy dziennie 2—3 godzin na wytrwałość i szybkość.

Głównym podłożem sukcesu jest — powiada Anderson — pilny i metodyczny trening, talent stanowi jedynie 25% sukcesu. Przyznaje sam, że ustępuje Häggowi i Anglikowi Woodersonowi w stylu.

Anderson osiąga na 100 m — 11.6, 400 m — 49 sek., 800 m — 1:50.8. Jego specjalnością jest bieg na 1500 m. Z zawodu Anderson jest nauczycielem.

KUŹNIECOW PRZEKROCZYŁ 7000 P. W 10-CIOBOJU

Na mistrzostwach lekkoatletycznych ZSRR w Kijowie Kuźniecow wygrał 10-ciobój, uzyskując 7082 p. Rekord światowy w 10-cioboju należy do Glen Morisa, który na ostatnich igrzyskach olimpijskich uzyskał fantastyczny wynik 7.900 p. Od tego czasu rzadko ktoś przekroczył 7-miu tysięcy punktów. Udało się to dopiero Kuźniecowowi. (Gierutto w Paryżu na mistrzostwach Europy — 7003 pkt.).

Dla porównania podajemy wyniki obu wspomnianych zawodników na pierwszym miejscu Morisa na drugim Kuźniecowa: 100 m: 11.1—11.3; 400 m: 49.4—52.7; 110 przez płotki 14.9—15.6; 1500 m: 4:33.2—4:27.8; w dal: 697 cm — 731 cm; wzwyż. 185 cm — 175 cm; oszczep: 54.52 m — 48.71; kula: 14.10—11.82; dysk: 43.02—36.23; tyczka 350 cm—360 cm.

Na olimpiadzie w Berlinie reprezentant Polski Pławczyk zajął miejsce 9-te.

NOWY REKORD ZAWODNICZKI CZESKIEJ

Brno. — Zawodniczka czeska Pisova uzyskała nowy rekord czeski w skoku wzwyż, uzyskując 156 cm.

Kobiety równe mężczyznom

na mistrzostwach lekkoatletycznych

Poraz pierwszy mistrzostwa lekkoatletyczne pań odbyły się razem z męskimi. Było to konieczne ze względu na dwie trudności zorganizowania tak poważnej imprezy poraz drugi. Ten dość ryzykowny eksperyment wypadł nad spodziewanie dobrze. Organizatorzy nie ugięli się pod ciężarem dwu płci, a łączność zawodów dała pozytywny i ciekawy materiał porównawczy.

Kobiety nie pozwoliły się zdystansować mężczyznom. Tylko wynik Gierutty w rzucie kulą (14.05) przewyższa swą wartością najlepsze wyniki kobiece. Wartość przeciętna w obu wypadkach jest jednakowa: wyrównany poziom, doskonały narybek.

W punktacji zespołowej krakowianki odniosły sukces, zdobywając przewagę 11 punktów nad Łodzią. Na trzecim miejscu uplasował się Śląsk, a dopiero na czwartym. Warszawa. Jak widać stołeczne lekkoatletki nie reprezentują tej siły co ich koledzy z treningu: w pewnym stopniu wpłynęło na ostateczny wynik niespodziewanie słaba forma wszechstronnej lekkoatletki „Skry" Cejzikowej, która nie zwyciężyła w ani jednej konkurencji. Śląsk, kiedyś najlepsza drużyna pań, zadowoliła się 4-tym miejscem.

Zwycięska drużyna krakowska przybyła bez dwu doskonałych zawodniczek: rekordzistki Polski w kuli, Flakowiczówny i wielkiej konkurentki Nowackiej — Krzysikowej (siostry Mittan). Postawą sukcesu była oczywiście znakomita Mittan. Tylko w ciekawym biegu na 100 m. przegrała najniespodziewaniej zajmując aż 4 miejsce. Było to tym dziwniejsze, że Mittan, wygrała 60 m (a więc wykazała najlepszy start) i zwyciężyła na 200 m (a więc dysponowała największą wytrzymałością). W rezultacie choć o tytule „mistrza szybkości" decyduje bieg na 100 m, najlepszą sprinterką mistrzostw była jednak Mittan.

Młodziutka Legutko, również z Krakowa wykazała się niewątpliwym talentem, zajmując 2 miejsce na 100 m i 3-cie na 200.

Rzuty wobec niestawienia się oszczepniczki Kwaśniewskiej i Flakowiczówny, oraz słabej formy Cejzikowej, straciły na atrakcyjności. Wajsówna nie może ciągle jeszcze pokazać prawdziwej swojej klasy. Za nią i za rutynowaną Balcerkówną, obserwowaliśmy wyrównany poziom.

Konkurencje techniczne (rozumiejąc przez to rzuty i skoki) miały u pań i panów cechę wysokiego kunsztu jednostek: talentu, dobrych chęci przy zupełnym braku umiejętności pozostałych zawodników.

Dwie sprawy najwyższej wagi: udział sportu robotniczego w mistrzostwach i kwestia instruowania i treningu będą tematem specjalnego artykułu w następnym numerze „Przeglądu"

E. TR.

Warta — AKS (Chorzów) 4:2 (3:0)

Poznań. 7.10, tel. wł. Pierwszy występ AKSu na boisku Warty przy dość licznej publiczności był niezbyt ciekawy. Piłkarze śląscy na ogół ustępowali drużynie poznańskiej, która na wszystkich liniach górowała. Przez mniej więcej 20 minut gra toczy się niemal równorzędnie, dopiero pod koniec pierwszej części gry Gendera wykorzystując brak czujności obrony przeciwnika strzela kolejno 3 bramki, z tego 2 tuż po sobie — w 20 i 21 minucie. Po zmianie lekką inicjatywę mają goście, którzy uzyskują dwie bramki. Mecz na ogół nie wzbudził większego zainteresowania i nie potwierdził formy AKSu. (p).

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2 D—03858